

ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 40 groszy

Z LISTĄ GOŚCI

Prenumerata
roczna 16 zł

Zakopane

podtatrzańskie wysokogórskie 800—1000 m nad poziomem morza położone, całoroczne uzdrowisko obejmujące gminy Zakopane, Włótów, Kościelisko, Murzaszchle (Jaszczurówka), Nowe Bystre, Brzegi, Roztokę i Bukowinę. Idealne miejsce wypoczynkowe. Rendez vous elity towarzystwa Hotele, Pensjonaty, Kawiarnie, Restauracje, Dancinigi. Park, Koncerty Orkiestry wojskowej, Kinematograf, Sale teatralne i koncertowe, Biblioteki publiczne, Wystawa sztuki, Muzeum tatrzańskie, Gimnazjum państw., Sanatorium, Szkoła koronarska, Szkoła przemysłu drzewnego. Centrum turystyki tatrzańskiej. Stolica sportów zimowych Narty, Saneczki, Ślizgawka, Dwie skocznie narciarskie, Korty tenisowe, Boisko sportowe, Tow. Tatrzańskie, Sokół, Dom wycieczkowy im. ks. Stolarczyka, Stacja meteorologiczna, Schronisko przy Morskiem Oku i na Hall Gąsienicowej. Idealne miejsce klimatyczne o specjalnych warunkach leczniczych. Niskie ciśnienia, Mała wilgotność, Silna insolacja, Mała ilość wiatrów, Duże opady śnieżne, czystość powietrza, rzadkie mgły, Wskazania lecznicze, choroby płuc, zwłaszcza gruźlica w stadiach początkowych. Doskonałe rezultaty w sprawach kataralnych oskrzeli i górnych dróg oddechowych, oraz rekonwalescencji po zapaleniu płuc i grypie. Dobre warunki do leczenia malarji, anemii (błednicy), neurastenji, choroby Basedowa i czyn. zaburzeń narządów trawienia. Doskonałe wyniki u dzieci wątłych i obciążonych dziecinną skłonnością do chorób pierślowych.

Sanatorja: Czerwonego Krzyża, Dr. Hawranka, Związku Naucz. Odrodzenie. Dla dzieci: KBK., Bratnia Pomoc Akademicka, Szpital Uzdrowiska, Zakłady roentgenologiczne, Pracownia chemiczno-bakterjologiczna, Diatermia, Elektryzacja, Fizykoterapia, Łażenki miejskie, Poradnia przeciwgruźliczna dla niezamożnych.

Prospekty wysyła Zarząd Uzdrowiska, Zakopane, Rynek.

„Morskie Oko“

Restauracja, cukiernia, kawiarnia pod nowym zarządem

ZAKOPANE — ul. Krupówki.

Śniadania — Obiady — Kolacje — Największa w Zakopanem Czytelnia — Gry towarzyskie — Codzienne popołudniowe i wieczorne

DANCINGI.

Znakomita orkiestra Wielkopolska
IHM-JAZZ

Produkcje pierwszorzędných artystów

Drukarnia, fabryka kopert, zeszytów szkolnych i ksiąg handlowych

Paweł Mitrega
w CIESZYNIE

poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres drukarstwa wchodzących

Nasza Orkiestra.

Z ogromną przyjemnością należy skonstatować, że sprawa orkiestry poruszyła szerokie koła społeczeństwa zakopiańskiego. Ze wszystkich stron podnoszą się głosy, przeważnie pesymistyczne, nie brak jednak i optymistycznych. Nutą dominującą jest niewiara w możliwość realizacji projektu. Żalować tylko należy, że nikt myśli swoich nie skryształizował w jakimś artykule, któryby posłużył za temat do dyskusji.

Nie brak też nieporozumień. Są osoby, które sądzą, że to, co się dotychczas robiło w tej sprawie, jest już realizowaniem projektu; były nawet głosy, wyrażające obawę, że Z. P. Z. wciągnął w przedsięwzięcie bardzo ryzykowne.

Tak nie jest. Jak zaznaczyłem na wstępie moich artykułów w tej sprawie, **ureczywistnienie planu zależy od dwóch okoliczności.** Przedewszystkiem zależy ono od **ustosunkowania się do projektu społeczeństwa**, a więc od tego, czy społeczeństwo stworzenie orkiestry uważa za pożądane i w jakim stopniu za pożądane; czy projekt przyjmie z zapalem, czy też uśmierci go z miejsca swoją obojętnością. Należało więc wysłuchać opinję naszego społeczeństwa, zorientować się w jego nastroju; należało ponadto znaleźć jakąś miarę tej sympatii, czy antypatii, bo jest rzeczą jasną, że takie sobie przygodnie rzucane opinie: „Owszem, owszem, nie mam nic przeciwko temu“, albo „ja osobiście gotów jestem poprzeć sprawę“, — nie mogły być dla mnie żadną miarą, ani żadną gwarancją. Otóż miarą taką miało być dla mnie kupienie rocznego abonamentu. Mówiłem sobie tak: Jeżeli ktoś uważa istnienie orkiestry za pożądane, czy to dlatego, że sam jest miłośnikiem muzyki, czy też w zrozumieniu roli, jaką orkiestra odegrać może w rozwoju Zakopanego, — to nie zawaha się zadokumentować tę swoją sympatię dla sprawy przez kupno jednego abonamentu za skromną cenę 8 zł miesięcznie tem bardziej, że tych 8 zł to nie darowizna, ale bilet wstępu na koncerty abonamentowe, w liczbie przynajmniej 4 na miesiąc.

Ale jedna jaskółka, jak to mówią, nie stanowi wiosny, a jeden sympatyk, to jeszcze nie opinja społeczeństwa. Ileż więc trzeba mi takich abonamentów, by powiedzieć sobie, że **popiera nas społeczeństwo zakopiańskie?** Zaproponowałem liczbę 500, z jednej strony cyfra to już poważna, z drugiej strony cyfra osiągalna, jeżeli się zważy, że w Zakopanem mamy około 200 pensjonatów i hoteli. kilkadziesiąt poważnych kupców, ponad 150 rodzin lekarskich, adwokackich, nauczycielskich i sporo rodzin bogatych górali.

Jeżeliby więc znalazło się 500 abonentów, to możnaby twierdzić, **po pierwsze, że społeczeństwu naprawdę zależy na istnieniu orkiestry, po wtóre, że mamy zapewniony dochód roczny 50.000 zł, licząc przeciętnie 100 zł na abonament (w rzeczywistości wypada 120 zł, gdyż dużo jest abonamentów dwuosobowych)** — czyli, że odpowiedź na pierwsze nasze pytanie co do ustosunkowania się społeczeństwa wypadła dodatnio.

Otóż **puszczone w obieg deklaracje nie mają żadnego innego celu, jak właśnie stwierdzenie tego nastroju społeczeństwa do całej sprawy; jest to nic innego, jak ankietą** — a nie samo realizowanie projektu. Ono nastąpi

dopiero po pomyślnym wyniku tej ankiety i, oczywiście, po przeprowadzeniu definitywnej kalkulacji.

Dlatego jeszcze raz apelujemy do społeczeństwa: Podpisujcie deklaracje, weźcie udział tłumny w tem głosowaniu swego rodzaju, powiedzcie nam zapomocą tych deklaracji, czy gotowi jesteście poprzeć nas, kupując wstęp na koncerty abonamentowe. I nie uzależniajcie waszego podpisu od waszej wiary w urzeczywistnienie projektu. Wy tylko powiedzcie nam, że chcecie orkiestry — a my już będziemy łamać sobie głowę, jak to zrobić. A gdyby sprawa się nie udała, nic nie straciliście, chyba trud podpisania deklaracji.

Następnie urzeczywistnienie planu zależy od kalkulacji, od odpowiedzi na to pytanie, czy nawet mając ową wymarzoną cyfrę 500 abonentów, zdołamy orkiestrę stworzyć i utrzymać.

I odpowiedź na to pytanie nie może być jeszcze definitywna. I tu jesteśmy jeszcze w stadium informacji i przypuszczeń. Ja osobiście wierzę w urzeczywistnienie planu przy 500 abonentach, a dla podniesienia ducha podam pokrótce kilka najważniejszych punktów kalkulacji.

Nasuwa się pierwsze pytanie: **jakie będą koszty utrzymania?**

Obliczałem orkiestrę na 20 ludzi, a płacę przeciętną jednego muzyka na 400 zł miesięcznie.

Wiem, a przynajmniej przypuszczam, że pensja dobrego muzyka powinna wynosić więcej, liczę jednak na 3 okoliczności: najpierw liczę na to, że w orkiestrze są też role drugorzędne, opłacane taniej; powtóre liczę na to, że w dzisiejszych czasach strasznie bezrobocia szczególnie w tej dziedzinie dużo jest muzyków bez zajęcia, lub pracujących z konieczności na stanowiskach nieodpowiednich, którzy przyjmą nawet to bardzo skromne wynagrodzenie, byle znaleźć chleb, względnie by znaleźć pole pracy bardziej zaszczytne; po trzecie liczę też na to, że niejedynemu muzykowi z chęcią skorzysta ze sposobności, by spędzić rok czy więcej w Zakopanem, nawet za skromnym wynagrodzeniem, czy to ze względów turystycznych, czy też głównie zdrowotnych. Bóg jeden wie, ile jest wśród muzyków ludzi, potrzebujących Zakopanego!

Licząc więc po 400 zł miesięcznie na muzyka, otrzymujemy roczną sumę utrzymania orkiestry 96.000 zł. Dodawszy do tego płacę dyrygenta i inne wydatki, **otrzymamy sumę 110—115.000 zł.**

Rozważmy teraz dochody. **Abonenci daliby 50.000, to jest prawie połowę. Klimatyka, za granie w kiosku parkowym 15.000, może 20.000.** Oto oś naszej kalkulacji. Pozostałe 40—45.000 mam zamiar znaleźć z następujących źródeł:

a) **Na koncertach abonamentowych**, oprócz abonamentów, znalazłoby się zawsze jeszcze trochę publiczności: niechby tylko 30 osób po 3 zł przeciętnie, to dałoby już roczną sumę 4.500 zł.

b) Raz na tydzień, a więc 52 razy w roku, orkiestra dawałaby **koncerty popularne**, bardzo tanie, dla szerokiej publiczności, ze wstępami po 50 gr i 1 zł, czyli przeciętnie po 75 gr. Liczę, że taki koncert zgromadzi łatwo 150

osób i da 100 zł dochodu. Rocznie stanowiłoby to sumę ponad 5.000 zł.

c) Raz na miesiąc odbywałby się **koncert galowy**, uroczysty, ze wstępami od 6 zł do 2 zł, czyli z przeciętnym wstępem 4 zł. W sezonach słuchaczy — jak zresztą i na tamtych koncertach — byłoby więcej, poza sezonami mniej; zdaje mi się jednak, że można liczyć przeciętnie na 100 osób. Jeden taki koncert dawałby więc 400 zł, czyli rocznie znowu około 5.000 zł.

d) W dniu, w którym niema koncertów, orkiestrę rozbijałoby się na **2—3 zespoły**. Zdaje mi się, że niejedna z naszych instytucji (Sanato, Sanatorium wojskowe etc.) z chęcią najmie taki zespół, by urządzić u siebie, dla swych gości, mały koncertik salonowy, szczególnie ze względu na tych gości, którzy z powodu stanu zdrowia nie mogą uczęszczać na koncerty publiczne.

e) Orkiestrę w całości lub w zespołach **wynajmowałoby się na przedstawienia** teatralne (antrakty) i opery, na akademie i inne uroczystości, nawet na poważniejsze bale.

f) Orkiestra robiłaby **objazdy** (do Nowego Targu, Szczawnicy, Krynicy, Rabki etc.) z koncertami.

g) Przy angażowaniu muzyków dawałoby się pierwszeństwo takim, którzy, **prócz instrumentu smyczkowego, grają też na jakimś instrumencie dętym**. Nie zawsze to możliwe, wiem jednak, że takich muzyków jest niemało. Przypuśćmy, że na 20 członków orkiestry uda nam się zaangażować takich muzyków 12. Mielibyśmy w ten sposób orkiestrę dętą, którą możnaby wzmocnić siłami amatorskimi tutejszemi. Taka orkiestra byłaby nowym źródłem dochodu, wynajmując się dla pochodów etc.

Zliczywszy razem dochody z abonamentów, z Klimatyki i z pozycji dochodowych a—c, otrzymujemy cyfrę 84.000 zł, czyli o 30.000 mniejszą, niż rozchód. Licząc, że dochody z pozycji d—g dałyby 20.000 zł, mielibyśmy deficyt roczny 10.000 zł.

Ten ostatni krok do równowagi budżetowej da się zrobić przez wyzyskanie sił miejscowych. Jest bowiem w Zakopanem dobrych, nięraz pierwszorzędnych sił muzycznych więcej, niż możnaby przypuszczać. Siły te, zachowując zresztą swe dotychczasowe zarobkowanie, mogłyby w orkiestrze naszej znaleźć obfity i zaszczytny sposób dorabiania. Otóż, zamiast angażować 20 ludzi stałych, przyjęłoby się tylko 15, a lukę 5 ludzi wypełniliby amatorzy. Oczywiście i oni nie pracowaliby bezpłatnie, ale znacznie taniej.

A wreszcie, gdyby jeszcze zostawał deficyt 2—3.000 złotych, — czyż nie znalazłoby się w Zakopanem tyle ofiar? Czyż bale na dochód orkiestry nie powinny dać 1—2.000 zł? I czyż nie możnaby zrobić tak, by 20 bogatszych i większych pensjonatów, które i tak nigdy nie są zupełnie przepelnione, wzięły

owych 20 muzyków po cenie kosztów na utrzymanie?

* * *

Tak więc organizacja orkiestry jest jeszcze dopiero w stadium przygotowania. Spełnienie się pierwszego warunku, to jest poparcie społeczeństwa, zależy tylko od samego społeczeństwa. Kalkulacja natomiast jest bardziej problematyczna. **Przedłożyłem ją do oceny fachowcom pierwszorzędnym w Warszawie i Poznaniu**, z ich odpowiedzi dopiero przekonamy się, czy nasze przypuszczenia, szczególnie co się tyczy plac, są realne.

Powiem więcej; nawet te odpowiedzi specjalistów pewności mi nie dadzą: **pewność będzie miał dopiero wtedy, gdy w odpowiedzi na nasz konkurs poczną napływać podania**. Do tego czasu wszystko jest tylko informowaniem się lub domysłem.

Ponieważ jednak pierwszym warunkiem powodzenia i pierwszym warunkiem, od którego uzależniamy wogóle staranie się o orkiestrę, jest ustosunkowanie się pomyślnie społeczeństwa, więc zwracamy się jeszcze raz z tem otwartem zapytaniem do społeczeństwa:

Czy chcecie Szanowni Państwo mieć orkiestrę, czy nie?

A jeżeli chcecie, czegoż czekacie, aby podpisać deklaracje?

Realizację zaś planu proszę zostawić nam w tem przekonaniu, że wyzyskamy wszelkie możliwości, byle tylko celu dopiąć; prosimy jednak o współpracę i radę.

* * *

Na zakończenie jeszcze jedno słówko o pewnych zarzutach, a może lepiej o pewnych pretekstach, by nie podpisać deklaracji. Oto spotkałem się już kilkakrotnie z tą odpowiedzią: „No tak, widzi Pan, ja podpisałabym, ale gdzież ja mam pewność, że **będę mogła pójść rzeczywiście na wszystkie zaabonowane koncerty?**”

Rozbrajające swą naiwnością twierdzenie. Tak samo **nigdy nikt nie prenumerowałby żadnej gazety**, bo gdzież ma pewność, że każdy numer przeczyta od deski do deski?

Koncertów abonamentowych w ciągu roku będzie 52. Przy opłacie rocznej 96 zł za abonament jednoosobowy, cena koncertu wynosi 1 zł 80 gr, przy abonamencie dwuosobowym tylko 1.35 zł na osobę, przy trzyosobowym tylko 1.15 zł. Gdyby więc jakaś osoba opuściła nawet 5 koncertów, to strata wynosiłaby 9 zł na rok, czyli **80 groszy miesięcznie!!** Co za straszna rzecz! Co za olbrzymia ofiara złożona na ołtarzu Zakopanego! Zapłacić 9 zł zamiast 7-20 za cztery czy pięć koncertów!! Tak nam rozumować nie wolno, bo nigdy niczego nie zrobimy.

A. Seelieb.

-----::-----

Bezimienni bohaterzy.

Są różne bohaterstwa, są różne rodzaje walki...

Największym jest bohaterstwo bezimienne, najświętszą jest walka o dusze...

Takie bezimienne bohaterstwo, jest udziałem całego zespołu teatralnego „Reduty”, w którym każdy z artystów jest „redutowcem” i niczem więcej.

Już jednak sam tytuł, sama godność, pozwalająca na mianowanie się „redutowcem”, jest dostateczną legitymacją dla tych bezimiennych bohaterów, dającą im poniekąd tytuł do sławy. Pracując w promieniach jasnego słońca, roztaczanych przez ich wodza Juliusza Osterwę, sami ozłoceni temi złotymi blaskami idą w przyszłość, niedbając o pamięć dla swych rodowych nazwisk... Zawołaniem ich — tarczą herbowa — jest „Reduta” i te trzy ząbające się o siebie koła...

Pod znakiem tym idąc w bój o dusze — o pozyskanie rzędu tych dusz dla pięknej idei polskiego teatru — wędrując od miasta do miasta, przedewszystkiem po kresach rozległej ziemi naszej — niosą w szerokie masy „kaganek oświaty” — sieją przywiązanie do mowy ojczystej, żywem słowem okazując im jego moc, potęgę i czar.

Czyż „redutowcy” z dzielnym i wspaniałym w swych kreacjach wodzem, Juliuszem Osterwą, nie są bezimiennymi bohaterami, i czyż nie wiodą iluzję szlachetniejszego boju?!

Dali oni temu przykład i u nas — w Zakopanem — zawadzając o nas w swej wędrówce po kresach, po raz pierwszy od założenia „Reduty”. Dali przykład i dowód w przedstawieniu komedji Żeromskiego w środę (16-go) w Sanatorium Nauczycielskim i w przedstawieniu komedji Fredry w czwartek (17-go) w Morskiem Oku, specjalnie dla młodzieży szkolnej. Oba te przedstawienia, nie obliczone na najmniejszy zysk materialny, a jedynie moralny, dały najlepszy dowód altruistycznego poimowania zadań teatru Osterwowego.

Za ten ich czyn ofiarny spotkała też „Reduta” w czwartek (17-go) nagroda, w postaci przepelnionej do ostatniego miejsca sali „Morskiego Oka”, na wieczornem przedstawieniu Żeromskiego: „Uciekla mi przepióreczka”.

Nie będziemy się tu bawili w omawianie sposobu wykonania. „Reduta” i Juliusz Osterwa zbyt bogaci są w sławę — aby im parę naszych zdawkowych komplementów, czy nawet najbardziej entuzjastycznych wyrazów — sprawić mogło zadowolenie. Z pewnością więcej ucieszą się wiadomością, że całe Zakopane, jak długie i szerokie, przez szereg dni o niczem innem nie mówiło, jak o ich występie i że te rozmowy były tak entuzjastyczne, że rodziły

Kwiatki.

(Korespondencja własna z Warszawy.)

Kurjerek Czerwony Warszawski zamieszcza w jednym ze swoich ostatnich numerów korespondencję z Marsylii z okazji zamknięcia targów. Korespondencja ta jest nader ciekawa, albowiem przynosi ona reprodukcję mapy Europy, wydanej z okazji dorocznych targów w Marsylii. Mapa jak mapa — posiada ona jedną małą niedokładność, a mianowicie brak na niej — Polski. Czechy i Niemcy stykają się bezpośrednio z Rosją. Czyja w tem wina? Czy geograf, który tę mapę skonstruował? Przypuszczam, że niedaleko byłibyśmy od prawdy, gdybyśmy go podejrzewali o celowość tego rodzaju przeoczenia, gdyż trudno jest uwierzyć w tak daleko idącą ignorancję; ganić również należy dyrekcję targów, która mogła dopuścić do wydania w swoim przewodniku mapy tak niedokładnej. Ale chyba nie ulega wątpliwości, że największą i całkowitą niemal winę ponosi nasza kochana propaganda. Jest to nie pierwszy i nie ostatni kwiatek tego rodzaju. Wystawa Poznańska odkryła nam w całej pełni ogrom nieudolności naszych czynników propagandowych. Przypuszczam, że się chyba nikt nie ludzi, pomimo ciągłego mydlenia oczu przez prasę, że zagranica nic prawie o PWK nie wiedziała. Gdzieś, ktoś, coś słyszał o jakiejś wystawie, bodaj w Poznaniu, jechał, bo mu płacili drogę, urządzali bankiet, fetowali i omal że jeszcze paru złotych nie dodawali na odjezdne. Szczęście, że taki cudzoziemiec nie zawsze szukał Poznania na mapie wydanej przez Targi w Marsylii, byłby w niesłychanym kłopotie, czy też jechać do tej Rosji, czy może lepiej nie ryzykować. A nuż ten Poznań na Syberji!

Tego rodzaju przeoczenie nie wymaga chyba żadnych komentarzy, mówi ono samo za siebie.

O Polsce zagranicą wiedzą jedynie sfery rządowe, bardzo małe kółko ze sfer intelektualnych i naukowych, a pozatem nikt, omal tak, jak przed dziesięciu laty.

Nasza propaganda ogranicza się do działalności wewnątrz kraju i do sfer intelektualnych zagranicznych, wówczas, gdy głównem jej zadaniem powinno być docieranie do wszystkich warstw społecznych zagranicą. Tylko ten rodzaj propagandy może dać pożądane wyniki, które przedstawiają dla nas pierwszorzędną wagę, albowiem nie tylko powinniśmy nauczyć zagranicę tego, że istniejemy jako samodzielne państwo, ale że mamy własny przemysł i eksport i że pragniemy nawiązać stosunki handlowe; może wówczas uniknęlibyśmy tego, żeby „PPG” reprezentowane było w pawilonie wyrobów czeskich, tak jak to miało miejsce w Marsylii.

Najwyższy czas, żebyśmy się postarali o stałe miejsce — na mapie. K. Gembicka.

nawet pomysły wysłania pod adresem ich specjalnego podziękowania.

Co jednak jest po występie Osterwy i jego „Reduty” najradośniejsze, to wzajemne zrozumienie się obu części sali „Morskiego Oka”, to jest tak widowni, jak i sceny. Na przedstawieniu komedji Żeromskiego został między publicznością zakopiańską a zespołem „Reduty” zadzierżgnięty węzeł wzajemnej sympatii i zrozumienia. Dam temu wyraz sam Osterwa w w rozmowie z nami w czasie antraktyw, wyrażając się o publiczności naszej jako o najkulturalniejszej, jaką spotkał w czasie swej kilkoletniej wędrówki po Polsce.

Cieszymy się!... Zawiązana przyjaźń trwać będzie długo, dla pożytku sztuki polskiej i naszej radości, jaką będą zawsze w przyszłości przyjazdy Osterwy i jego zespołu do Zakopanego.

Z zadowoleniem przychodzi też nam podzielić się z naszymi czytelnikami wiadomością, że już w najbliższym sezonie zawitają do nas owi bezimienni bohaterzy na czas dłuższy, aby nasz wzajemny stosunek sympatii ugruntować na zawsze — a równocześnie dać nam możliwość korzystania pełnemi haustami z ożywczego źródła, jakie się mieści w naszej wspaniałej twórczości poezji narodowej...

Karol Kwaśniewski.

Wśród emigracji góralskiej na Podhalu.

(Koresp. własna „Zakopanego“).

Emigracja góralska w powiecie zaleszczyckim zasługuje na baczną uwagę ze względu na swe walory obywatelsko-społeczne a niemniej i gospodarcze.

Jedna grupa osiadła we wsi Holihłady, 20 km. od Zaleszczyk, a druga we wsi Winiatyńce, odległej od Holihrad o 6 km. Cała gromadka liczy około 50 dusz.

Kiedy w roku 1926 wjeżdżałem po raz pierwszy do Holihrad, zauważyłem na skraju wsi budynek z gankiem, na którego szczycie przytwierdzony wycięty z blachy Orzeł Biały. Kiedy po przywitaniu się z Dzierżegami, których własność stanowi ten dom, zapytałem gosposi, dlaczego na szczycie nad gankiem umieściła Orzełka, odpowiedziała: Prose Was pięknie, kcemy coby kazdy, co sie zwyrtnie do Holihrad, migiem móg se w głowie ozwożyć, ze to polsko chałupa i ze w niej bywajom Poloki. Argument był całkiem przekonujący, a zarazem rzucający pewne światło na uświadomienie narodowe góralki.

Ośrodkiem duchowym gromadki góralskiej w Holihrad jest dom Łasiów, którzy tam osiedli jeszcze w roku 1914, nabywszy około 54 morgów ziemi. Przetrwali wojnę, zawieruchę ukraińską i powoli zagospodarowują się po zniszczeniach wojennych. Jeden z Łasiów tj. Antoni jest prawdziwym opiekunem całej gromady góralskiej w Holihradach i Winiatyńcach. Mając 5 klas gimnazjalnych, umie pełnić swe obywatelskie i społeczne obowiązki należycie. U niego też od pierwszego zamieszkałem i przez niego nawiązałem łączność z resztą.

Po kilkudniowych obserwacjach przekonałem się, że łączność duchowa z Podhalem nie tylko nie zerwana ale spotęgowana rzewną tęsknotą za górami, stała się trwałym zarzewiem poczucia narodowego i świadomości o wynikających ztąd obowiązkach wobec państwa tam na kresach wschodnich.

Przeważają takie zdania: „Jeś mamy po usy a jesce doś zbywo i na telo, ze na jarmak w Zalescyki się kielo razy zawiezie cy zyta cy pszenicy, bo to trza to i owo do chałupy przykupić cy przyodziewku cy statku... abo co. Życ kcemy na Podolu, bo gospodarka siumniejso je jak u nos pod Tatrami, ale umierać toby my kcieli tam na Podhalu.... ale sie nie dziwicie, bo to jak powiadajom — ka sie cłek ulągnie tam i ciągnie....

Z tęsknoty za rodzinnymi stronami wiąże się też silny pociąg całej gromadki do zbierania się „w kupę“. Kiedy im zaproponowałem na jedną niedzielę zejście się u Łasiów tak dla pogwarki, przyczem może i pocyfrujemy i zanucimy nute podhalańskom, to sie zlecieli jak jeden a nawet dzieci przyprowadzili (niektóre gaździny na rękach je przyniosły). I słuchając tęsknych piosenek, kleconych w czasie takiej zabawy można się było łatwo przekonać, że poczynione spostrzeżenia i wrażenia odpowiadały w zupełności prawdzie.

W roku 1926 była tylko harmonia, dziś po 3 latach Jasiak Bafja z dwoma chłopcami (8 i 10 lat), dla których wryktował skrzypce i basy, zarzępolom już pod noge. Nojści nie tak jak Duchowiec abo Parowie cy Pstowie, ale wze to muzika nasko i zwyrtnię sie przy niej do. Ten ciąg ku sobie, wzajemne wspieranie się moralne a i materialne, to poczucie siły w gromadzie świadczy o tem, że tradycja dawnych Gromad Podhalańskich nie zgasła u nich aie trwa i powoli udziela się najmłodszemu pokoleniu, zrodzonemu już na Podolu.

Czteroletnia córeczka Łasia Kantego, zapytana znienska czem jest — śmiało odrzekła: „Kazia Polka — góralka“. Poczucie i uświadomienie narodowe uwydatnia się tam wyraźniej i dobitniej niż w niejednej wsi na Podhalu. Wpływa na to w dużym stopniu sąsiedztwo z przeważającą ludnością ruską. W spółżyciu tem nie rzadko zdarza się okazja, by stwierdzić, że się jest Polakiem, że godności i imienia polskiego, polskiego języka winno się tam być obrońcą i rzecznikiem.

A jednak stojąc twardo na gruncie polskości i góralszczyzny, żyją zgodnie z Rusinami i są przez nich szanowani. Dowodem niech będzie

fakt, że Antoni Łas był od 1914 r. sekretarzem gminy, nie znając pisać ani czytać po rusku. W uroczystości zasadzenia smreczka ku czci p. Wł. Orkana i wstawienia obok Krzyża (na miejscu tem zamierzamy obecnie budować kaplicę) wziął udział wójt i jego zastępca — Rusini.

Daleki jestem od klerykalizmu i bigoterji, ale niemniej stanowczo stwierdzam, że tam na kresach polskość i religja katolicka to jedno i to samo. Podkopywanie zasad religijnych na Podhalu może być niebezpieczne dla porządku i ładu społecznego jakoteż dla prymitywnych choćby ale zawsze pojęć moralnych i etycznych. Podkopywanie zaś zasad religijnych na kresach wśród ludu polskiego śmiem uważać za zabicie polskości, za tępienie istotnego czynnika państwowego.

Reasumując powyższe uwagi, mogę powiedzieć, że rozum i rozsądek góralskiej emigracji na Podolu nie zbacza z drogi, na którejby ją chcieli widzieć jej przyjaciele, ziomkowie a przede wszystkim ci, dla których polska racja stanu jest alfą i omegą działalności społecznej. I tu przypominają mi się piękne słowa Wł. Orkana, że „prawdy“ niejednokrotnie trzeba szukać tam u podstaw społeczeństwa — w ludzie.

Warszawa w październiku.

Dr. Pajerski Franciszek.

STANISŁAW KASZYCKI.

Pożegnanie Tatr.

Otuliłeś tu, Panie, duszę moją w ciszę.
Obdarzyłeś mnie ciszą świętym Sakramentem...
Oto teraz w beczasie, w bezprzeźreni wiszę,
Rozpięty nad najświętszym, wiecznotrwałym świętem.

I ciągle dzwonią we mnie hymnem Twoje słowa.
— A zawsze, mówiliśmy, jak dwaj ludzie prości —

Gdy na graniach szalała burza piorunowa,
Uczyłeś mnie wsłuchiwać się w echa wieczności.

A gdy groźny świat turni, spowity blaskami
I słoneczną kurzawą na południe czekał,
Gdy w mistycznym zachwycie drżał, nachichł i zamilkł,
Uczyłeś modlitw, godnych Ciebie i człowieka.

A w nocy, gdy piargami z złowróbnym łoskotem
Gruz się sypał — jak w świata olbrzymiej klepsydrze,
Rzucałeś straszną prawdę nad wspomnień przelotem:
Że nikt już lat minionych wieczności nie wydrze.

I byłeś przy mnie zawsze i na każdym kroku,
Spowiłeś mnie w ojcowską, surową pieśczęotę,
Uwolniłeś mi duszę z hańbiących ją oków...
Nauczyłeś ją kochać wolność i prostotę.

I oto, iść stąd muszę znowu w gwarę miasta
I znów długie chodzenie w dni powszednich trudzie,
I świadomość potworna, że jarzmo w kark wrasta...
I spojrzenie konieczne w głąb zatrutych studzien.

A gdy mnie już przekupniów tłum z ciszy obedrze,
Gdy jadęm struję każdy okrucz serca mego,
To Cię jeszcze odnajdę w gotyckiej katedrze,
W witrażu, rozteczonym duszą Wyspiańskiego.

Sprostowanie.

W związku z notatką „Biuro ogłoszeń“ w Nr. 30 „Zakopane“ zmuszeni jesteśmy wyjaśnić, że w treści tejże notatki wkradły się informacje, które z powodu niedostatecznej jasności i nieściśłego ujęcia mogłyby być niewłaściwie interpretowane. Uzupełniając przeto powyższą notatkę stwierdzamy, że założone przez p. Siemianowskiego w roku 1925 pierwsze biuro ogłoszeń na tui. terenie spełnia dotychczas w zupełności swe zadanie w Zakopanem, zaś niewłaściwie użyte w cytowanej notatce słowa „w skromnych rozmiarach“ należy rozumieć w porównaniu ze skalą tego rodzaju biur w ośrodkach wielkomiejskich.

Dalej stwierdzamy, że p. Siemianowski żadnego zrzeczenia się z prowadzenia swojego biura ogłoszeń na korzyść Z. P. Z. nie składał, biuro ogłoszeń w dalszym ciągu prowadzi i prowadzić będzie.

Zmuszeni jesteśmy również stwierdzić, że p. Siemianowski nie cytował nam żadnych „przerazających faktów ze swej działalności z tego zakresu, lecz jedynie udzielił informacji, że biuro ogłoszeń w Zakopanem skutkiem stosunków lokalnych gospodarczych nie jest rentowne i prowadzone samo dla siebie nie przynosiłoby — odpowiednich do nakładu pracy — zysków.

Wkońcu zaznaczamy, że decyzja co do otwarcia biura ogłoszeń Z. P. Z. zapasła ma nieco później w wyniku opracowania wspólnego programu działania z p. Siemianowskim.

Po ostatniej katastrofie w Tatrach.

Tragiczna śmierć na Zamarłej Turni śp. Marzeny i Lidy Skotnicównien odbiła się głośnie echem w całej niemal prasie polskiej, w szeregu artykułów. Pierwszy w tej sprawie zabrał głos krakowski „Czas“, który bezzwłocznie po otrzymaniu smutnej wiadomości, notatkę kronikarską zaopatrzył obszerniejszym wspomnieniem, poświęconem tragicznie zmarłym, a w dalszym ciągu następującemi uwagami:

„Należy przestrzec, aby piękny ale zarazem pełny niebezpieczeństw sport taternictwa nie zeszedł na bezdroża. Nie wystarczy bowiem odwaga i młodość, aby podejmować się niebezpiecznych wypraw. Do zwalczania tak źle pojętego taternictwa, polegającego na lekkomyślnym narażaniu życia, uważamy w pierwszym rzędzie za powołane towarzystwa i kluby alpinistyczne. Polskie Tow. Tatrzańskie oraz jego sekcja taternicka, mające za sobą tyle zasług na polu krajowej turystyki, winny użyć całego swego wlywu w tym celu, aby bez należytego przygotowania nie podejmowano wycieczek na Zamarłą Turnię lub podobne szczyty i ściany.“

P. red. Czempieński poświęcił na łamach „Kurjera Warszawskiego“ wiele miejsca tej sprawie, dochodząc nawet do pewnych konkretnych wniosków. Oto cytując uwagi na temat niebezpieczeństw grożących w Tatrach niedoświadczonym turystom śp. Karłowicza, w których wielki muzyk, a równocześnie także tychże Tatr ofiara, proponuje założenie w Zakopanem t. zw. z niemiecką „Kletterschule“, czyli szkoły wspinaczki, tak dalej pisze:

„Otóż chodzi o to, aby tym wycieczkom samopas, jakoś tamę postawić. Jeśli niemożliwe są w imię prawa wolności turystyki jakieś zakazy, możliwa jest i konieczna szersza propaganda niebezpieczeństw, a w myśl zaleceń M. Karłowicza i opieka nietylko po śmierci danego taternika.“

Zwracano nam np. uwagę, i to ze strony bardzo doświadczonych taterników, iż w r. b. po bardzo ostrej zimie zaszły poważne zmiany geologiczne w wielu miejscach Tatr. Miejsca, uchodzące za bezpieczne, stały się bardzo ryzykowne, środki pomocnicze, jak klamry pozostały bez dozoru i opieki. W pewnej więc przynajmniej mierze, brak opieki mógł również wpłynąć i na zwiększenie wypadków tegorocznych.“

Po omówieniu dalej zgubnego wpływu na stan zdrowia i sił turystów alkoholu, tak kończy p. Czempieński swe na ten temat uwagi:

„Pisząc te słowa pod wpływem zbyt licznego szeregu trumien, w których powracały ciała turystów, udających się radośnie i unfie do Zakopanego, pragnęlibyśmy, aby obudziły one poważniejsze refleksje i środki zaradcze.“

Należałoby stworzyć naukowe stacje wycieczkowe z poważnym udziałem lekarzy. Jeśli gmina, czy inne władze miejscowe, nie mogą sobie pozwolić na tego rodzaju zakład z odpowiedniami urządzeniami, z pomocą powinien przystąpić rząd, który chce popierać turystykę i taternictwo. Lekarze na takiej stacji wydawaliby opinię co do sił i stanu serca niedoświadczonych turystów, którzy dotychczas samopas idą w Tatry i narażają życie. W pewnych razach powinny istnieć zakazy wycieczek bez przewodników. Należałoby gruntownie badać wpływ alkoholu w górach. Obecne pijaństwo przewodników winno być surowo karane, szczególnie podczas wycieczek. Wreszcie każdy wypadek śmierci w górach winien być najściślej naukowo zbady i opisany protokularnie ku przestrodze innych.“

W „Ill. Kurjerze Codziennym“ Nr. 276 poświęcił temu samemu zagadnieniu wiele miejsca p. Z. Leśnodorski, który jednak nie znajdując dróg wyjścia z trudnej sytuacji, po całym szeregu zapytań skierowanych do samego siebie, czy „nie szkoda daremnych poświęceń młodych, pełnych sił, rwących się do życia istot?“, tak sam sobie odpowiada:

„Inaczej na to pytanie odpowie wyrozumowany, logiczny intelekt mieszkańca miast lub

ców Ojczyzny, Obwód Zakopane organizuje w dniu 1 listopada br. manifestację żałobną ku czci poległych za Ojczyznę z następującym programem. O godz. 5 po południu zbiórka wszystkich organizacji (ze sztandarami) przed płytą Nieznanego Żołnierza na Rynku (organizacja b. wojskowych staną pod sztandarem Legionistów), gdzie wygłosi przemówienie p. mjr. Dobrodzicki. Związek Oficerów Rez. złoży wieniec na płycie, chór „Echa Tatrzańskiego“ odśpiewa pieśni. Dekoracją płyty Nieznanego Żołnierza zajmie się Gmina. Następnie pochód przejdzie ul. Krupówki do starego cmentarza, na który udadzą się tylko delegacje ze sztandarami i publiczność. Nad grobem Powstańców przemówi p. gen. Linda i Legion Śląski złoży wieniec. Dekoracją grobu Powstańców zajmie się „Sokół“. Ze starego cmentarza pochód ruszy ulicą Nowotarską na nowy cmentarz, gdzie pod pomnikiem Legionistów przemówi p. Ostafin. Związek Legionistów złoży tu swój wieniec na grobach Legionistów, a Związek Inwalidów na ogólnych grobach wojskowych. Dekoracją grobów Legionistów zajmie się Związek Legionistów, a dekoracją grobów b. wojskowych Dowództwo Garnizonu.

Sprawozdanie poselskie. Komitet Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (Obwód Zakopane) zawiadamia, że w niedzielę, 27 paźdz. b. r. o godz. 13 (1-szej w południe) odbędzie się w nowej sali „Sokoła“ publiczne zebranie, na którym wygłoszą w formie sprawozdań poselskich referaty pp. posłowie: Gwiżdż, Walewski, Kosydarski i dr. Radzyński.

Skarżą się. Po skardze mieszkańców ulicy Łukaszkówki na zły stan tejże, dochodzą znowu skargi mieszkańców ulicy Piłsudskiego z racji bardzo skąpego oświetlenia tej ulicy, szczególnie w pierwszej jej połowie. Uznając słuszność tych lamentów, musimy jednak wziąć w obronę i zarząd miasta, który wobec przeciążenia maszyn elektroładowych nie jest już w stanie zakładać nowych instalacji. Może jednak świadomość, że stan ten, wobec zakupienia przez gminę nowego Diesla, niedługo się skończy, uzbroi pokrzywdzonych jeszcze na parę miesięcy w cierpliwość. Jeżeli jednak i wtedy stan się nie poprawi, przyrzekamy zająć się gorliwie na łamach naszego pisma tą sprawą i będziemy kołotali tak długo, aż wszystkie postulaty „pokrzywdzonych“ spełnione zostaną.

Zalesienie Jaworzynki. Dnia 16 bm. odbyło się w Urzędzie miejskim, pod przewodnictwem p. starosty Skaleckiego posiedzenie w sprawie zalesienia doliny Jaworzynki. W posiedzeniu wzięli udział pp. zast. burmistrza Wojciech Roj, inż. Michał Kabłak, inspektor lasów gminnych — inż. Mazaraki, komisarz ochrony lasów i inż. M. A. Liberak ze strony Państwowego nadzoru lasów tatrzańskich, a wreszcie szereg współwłaścicieli Jaworzynki. P. Starosta Skalecki oświadczył, że rząd przyznał na rok najbliższy subwencję w kwocie 6000 zł na roboty związane z zalesieniem usypisk i obiecał w latach następnych w miarę robót subwencję tę podwyższyć. Zebrani współwłaściciele Jaworzynki odnieśli się do, akcji rządowej bardzo przychylnie, oświadczając, że w akcji tej współdziałać będą z pełnym zaufaniem do p. starosty, jako przedstawiciela Rządu i prosili, aby zwołać w niedługim czasie ponowne zebranie, aby ze sprawą tak doniosłą zapoznać się mogli także i inni, na pierwszym posiedzeniu nieobecni współwłaściciele Jaworzynki.

Rozbudowa elektroładowych. Trwające przez kilka miesięcy pertraktacje ze Stoczną Gdańską w sprawie dostarczenia gminie nowego (600-konnego) motoru Diesla wraz z generatorem, doprowadzone zostały ostatecznie w dniu 24 bm., w którym to dniu spisano umowę, do skutku. Gmina otrzymuje w formie kredytu na lat ośm rozłożonego od Stoczni Gdańskiej nowy motor Diesla i generator. Motor jest już gotowy i dostarczony zostanie z chwilą wykończenia budynku (roboty już są w pełnym toku), generator zaś w ciągu 9-ciu miesięcy. Kredyt z tego tytułu wynosi 800 tys. zł, płatny w ciągu 8-iu lat. Spłata rozpoczyna się w dniu 1 kwietnia 1930, w ten sposób, że z sum zainkasowanych przez gminę za prąd, Stocznia otrzymywać będzie 33 1/2% aż do chwili spłacenia całego długu. W sumie 800 tys. zł mieszczą się także dawniejsze zobowiązania gminy wobec Stoczni za dostarczone poprzednio motory. Wykończenia budynku i ustawienia motoru należy spodziewać

się najpóźniej w połowie lutego, a więc w okresie największego zapotrzebowania prądu.

Lustracja w Gminie. W ubiegłym tygodniu odbyła się z ramienia województwa lustracja gospodarki gminnej. Lustrację przeprowadził p. Chmielowski z Inspektoratu Związków Komunalnych przy wojewódzkim wydziale samorządowym. Lustracja nie wykazała żadnych nadużyć i braków, a stwierdziła jedynie pewne braki pod względem organizacji kasowości i księgowości i udzieliła wskazówek zmierzających do usunięcia tychże.

Szanujemy nerwy cudze... Stwierdziłmy, że oprawca miejski łowi psy po ulicach miasta w godzinach najbardziej do tego nieestosownych. I tak w dniu 23 bm. o godz. 3'20 po południu urządził na oczach licznej publiczności polowanie na ulicy Zamoyskiego. Wyłapywanie psów jest smutną koniecznością i musi być stosowane, ale czy nie możnaby przeznaczyć na to inne godziny. Obserwowanie łowów nie należy do przyjemności dla ludzi wrażliwych i lubujących się w psach — szanujmy więc cudze nerwy...

Nowa placówka oświatowa TSL. Z przyjemnością dowiadujemy się że nasze ruchliwe Koło T. S. L. potrafiło na terenie „Kamieniołomów Tatrzańskich“ zorganizować dwa kursy dla dorosłych analfabetów. Spodziewamy się, że ta placówka w miejscu tak potrzebnym, przyczyni się do wychowania nam zdrowych, dzielnych obywateli. Nadmienić trzeba, że wbrew opinii i nadziejom — uczeniowie okazują wielki zapał i ochotę do nauki.

Przypomnienie. Przypominamy, że Walne zebranie członków Składnicy Towarowej Gremjum Właśc. Hotelu i Pensjonatów odbędzie się dnia 30 paźdz. br. o godz. 17 w sali klubowej restauracji „Morskiego Oka“.

Dom Pracy.

(Przypomnienie.)

Ogólnobywatelski Komitet obchodu 1-go dziesięciolecia odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, uchwalili jesienią 1928 r. założenie w Zakopanem „Domu Pracy“, jako

trwałego pomnika tej rocznicy, z funduszków zebranych z dobrowolnych składek.

Osoby i instytucje rozumiejące znaczenie podobnego zakładu w uzdrowisku, w którym próżniactwo ze znanymi następstwami i żebractwo stają się coraz przykrzejszą plagą, pospieszyły z datkami w gotówce i przedmiotach wartościowych oraz z deklaracjami dalszych darów. Ponieważ jednak sprawa uprawnienia do zrealizowania uchwały i zbierania funduszków nie została od razu wyraźnie określona, nie wyszedł dotychczas plan założenia w Zakopanem tak potrzebnego **Domu Pracy i Opieki nad opuszczonymi**, poza granice teoretycznego przygotowania przez wnioskodawcę i grono ofiarodawców.

Stan gotówki złożonej na „Dom Pracy“ w Banku Podhalańskim przedstawia się jak następuje:

Z dochodów Komitetu obchodowego	590 zł
Dar p. kap. J. Krokowskiego	500 zł
Dar Związku Oficerów rezerwy	120 zł
Dar pp. Wróblewskich z Radowida	100 zł
Dar obywateli Żydów	50 zł
Razem	1.360 zł

Prócz tego znajduje się zegarek złoty, złożony na ten cel przez p. hr. Załuską, w przechowaniu u p. ppłk. T. Piątkiewicza (Kasa Uzdrowiska).

Deklaranci ofiar innego rodzaju nie życzą sobie, aby ich nazwiska już obecnie wymieniano.

Podpisani członkowie Komitetu obchodu dziesięciolecia spełniając życzenie obywateli zainteresowanych ideowo problemem **Domu Pracy**, zwrócili się do Starostwa w Nowym Targu z prośbą o pozwolenie zajęcia się wykonaniem zeszlórocznej uchwały, a zwłaszcza o pozwolenie zbierania funduszków przy pomocy współideowców, których nazwiska będą podane w następnym komunikacie.

Józef Krokowski. Jen. Linda. T. Mischke.

Lista gości

za czas od 15—22 października 1929.

Baldini Giuseppe, Warszawa, Morskie Oko.
 Bay Józef z ż., Brześć, Stella.
 Baumgarten Arnold, Lwów, Zośka.
 Bednarczakowa Ludwika, Lublin, Carmen.
 Born Marja, Truskawiec, Szpital Klimat.
 Bronicówna Felicja, Lublin, Sercanki.
 Brysz Złata, Łódź, Anastazja.
 Bystrzycka Helena, Przemysł, **Leśniczanka**.
 Cieślowski Antoni, Kraków, Laura.
 Cybulska Stanisława, Włodzim. Woł., Przedświt.
 Chudzińska Zofja, Rzecznów, Sercanki.
 Chudzikiewicz Julian, Lwów, Lwowianka.
 Chrempiński Michał, Warszawa, **Heńka**.
 Chłopek Stanisław, Łuck, Sanato.
 Chorąży Romuald, Warszawa, Nosal.
 Chełchowska Lucja, Mołodeczno, **Warszawianka**.
 Chodczyko Helena, Radzyń, Zagłoba.
 Czarkowski Wład. Jan, Kraków, h. p. Gewontem.
 Drabikowska Marja, Kraków, Wawel.
 Decker Filip, Drohobycz, Szpital Klimat.
 Dziewanowski Kazimierz z ż., Warszawa, Wawel.
 Dobosz Emil, Kraków, H. Europejski.
 Ernst Eugenja, Koło, Carmen.
 Fajnmell Szjya z ż., Łódź, Krupówki 35.
 Fraj Karolina, Warszawa, Nosal.
 Flakowski Witold, Warszawa, Nosal.
 Frenkel Leo z ż., Bielsko, Bristol.
 Filkiewiczówna Jadw., Krzemieniec, Szpital Kl.
 Gabrys Józef, Cieszyn, Pod Gubałówką.
 Grąda Bronisława, Myślachowice, Szpital Klimat.
 Gawlińska Bożena, Łódź, Zakątek.
 Gadomski Tomasz, Warszawa, Zamoysk., Janka.
 Gennaro Monaco, Warszawa, Morskie Oko.
 Gelo Zofja, Warszawa, Nosal.
 Grembowiec Walerja, Zakopane, Płomień.
 Głomska Bronisława, Łódź, Zakątek.
 Godek Eleonora, Chybie, Dom Turyst. S. N. S. P.
 Gronek Wiktorja, Katowice, Morskie Oko.
 Górska Cecylja Z., Warszawa, Nosal.
 Górska Feliksa, Warszawa, Nosal.
 Grünbaum Leon, Kraków, Granit.
 Grzymkowska Władysława, Warszawa, Nosal.
 Hollinge Władysław, Kraków, Morskie Oko.
 Horodecki Zygmunt, Warszawa, Morskie Oko.
 Imieniński Kazimierz, Grodno, Sanato.
 Jacobbe Władysław z ż., Tarnowo, Bristol.

DR. EDMUND GROSS

Choroby kobiece i położnictwo przyjmuje od 15. do 17.

ul. Sienkiewicza 5, „Ustronie“, tel. 550.

Jankiewicz Jarosław, Poznań, Księżówka.
 Jankowski Jakób, Szczakowa, H. p. Gewontem.
 Janowska Marja, Warszawa, Nosal.
 Juszcak Stanisława, Łódź, Zakątek.
 Karpiuk Iwan, Goszcza, Szpital Klimat.
 Kawecka Janina, Lwów, Liliana.
 Kleinman Franciszek, Łagiewniki, Ślązaczka.
 Kirchner Sabina, Łódź, Zakątek.
 Kisieleńska Sylwia, Warszawa, Nosal.
 Kierczyńska Wanda, Lubelskie, Zagłoba.
 Konieczkówna Anna, Wyszaków, Odrodzenie.
 Kotulski Ludwik, Jaworzno, **Warszawianka**.
 Kopper Erich z ż., Sobótka, **Warszawianka**.
 Koprowska Helena, Rokitno, Dom Turyst. Naucz.
 Kolber Fritz, Lwów, Wanda.
 Kutner Chaja, Tomaszów Maz., Szpital Klimat.
 Kuć Stanisława, Warszawa, Nosal.
 Krzyżanowski Waclaw z r., Włocławek, Krywan.
 Lelito Aleksander, Kraków, Janina.
 Lerner Izidor, Kraków, Poraj.
 Lejowa Emilja, Kościeszyna, Czerw. Krzyż.
 Lewicki Tadeusz z ż., Warszawa, Baszta.
 Lipczyński Grzegorz, Lubelskie, **Radowid**.
 Łakomik Stefan, Czelasz, Czerw. Krzyż.
 Lochinianka Aleksandra, Falenice, Sanato.
 Madanowski Kazim., Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
 Maryańska Halina, Poznań, **Januszek**.
 Matulewicz Bolesław, Łódź, Polic. Dom Zdr.
 Majewski Roman z ż., Warszawa, **Biały Dom**.
 Matuszewska Paulina, Jasienica, Oksza.
 Malinowska Blaudyna, Warszawa, Nosal.
 Mardylówna Helena, Kraków, **Ruczaj**.
 Mikula Mieczysław, Katowice, Cieszynianka.
 Mroczkowska Janina, Szadek, Polic. Dom Zdr.
 Monaco Gennaro, Warszawa, Morskie Oko.
 Morakówna Genowefa, Grodziec, Odrodzenie.
 Modrzewski Andrzej, Lublin, Albion.
 Müller dr. Witold, Kraków, H. Europejski.
 Nawrot Irena, Warszawa, Nosal.
 Niemira Janina, Kieleczówka, Czerw. Krzyż.
 Okoń Władysław, Warszawa, Zachęta.
 Opiola Tadeusz, Sosnowiec, Morskie Oko.
 Owczarkówna Regina, Kraśnik W., Czerw. Krzyż.
 Ogan dr. Florjan z ż., Knurów, Morskie Oko.
 Orda Marja, Moroczno, Boromeuszki.
 Ochabówna Aniela z siostrą, Kraków, Krzept. 512.
 Pasternacki Apolinary z ż., Gdańsk, Śnieżka.
 Pasquinelli Americo, Warszawa, Morskie Oko.
 Plaskota Aleksander, Tomaszów, Nowotarska 27.
 Pądzro Michał, Kraków, Szpital Klimat.
 Plakto Jan, Tustanowice, Szpital Klimat.

JADWIGA PILECKA GROSS

Pianistka — udziela lekcji gry.
 Kurs wyższy i koncertowy.

ul. Sienkiewicza 5, „Ustronie“, tel. 550.

